Kraków 15 Maja 1877.

DJABEŁ

ROK 9. Nr. 9.

Szkoda krwi polskiej.

Car zaczął wojnę dla własnej korzyści,
Legionem obcych Padyszach go straszy,
Ten, ów ma zamiar, gdy się legjon ziści,
Spieszyć za **Bałkan** do **Kerima-paszy;**
Ale kiwają głowami **statyści**
I mówią na to, że szkoda krwi naszej.

Tak! **mają słuszność!** szkoda tej krwi drogiej,
Której popłyną strumienie, kałuże,
Szkoda tych, którzy w sprawie dla nas wrogiej,
Gwałtem w sołdackie wepchnięci obróże,
Półksiężycowi pójdą ścierać rogi
Gnani nahajką i krzykiem: **A nuże!**

Tak! **mają słuszność!** szkoda, że ci drudzy
Pod półksiężyca chorągiew powiewną
Zbiorą się, jako **Padyszacha** słudzy,
Pójdą i wielu zginie z nich napewno,
W obronie sprawy nie swojej lecz cudzej,
Chociaż ta cudza jest **naszej** pokrewną.

Tak! **mają słuszność!...** Lecz jeśli skazany
Na ten krwi przelew jest nasz naród biedny,
Mamyż iść ślepo **z dwóch stron** na **Bałkany**
I walczyć z sobą jako tłum bezwiedny?
Czyż mniej krwi wówczas wylewa się z rany,
Gdy jest otwarta z dwóch stron, czy gdy z jednej?

Nie! jeśli **Moskal** teraz po swej stronie
Sołdatów w armji ma wielkoksiążącej
Tyle tysięcy, ile w swej obronie
Zdołał **Padyszach** zgromadzić tysięcy,
Niech tylko **jeden** z nich stanie w legjonie,
A **wrogów** carskich będzie o **dwa** więcej!

Dumania polityczne p. Jacentego
(przy kufelku piwa).

No, nie figlarz to z tego „Czasu“ żeby urządzić nam „prima aprilis“ na świętego Stanisława. Zaalarmował nas, że we wtorek choć to święto, wyjdzie ze względu na ważność wypadków **dodatek!** Oho! myślę sobie, toż to będą nowiny nie lada, jeżeli katolicki „Czas“ nieprzymierzając jakby jaki Schudmak albo Pinkeles albo inny poganin jaki otwiera swój handel i ledwiem się doczekał z niecierpliwości tego dodatku! Kazałem sobie przynieść do domu kilka kufli pilznera i zacząłem czytać: „Z pola walki nader szczupłe wiadomości.“ To nic, myślę sobie, czytajmy telegramy: *Jassy 6 maja.* W. Książe na pewne już nie wróci do Kiszeniewa. *Galacz 6 maja.* W. Książe dziś wraca do Kiszeniewa.“ Na cóż do stu djabłów ten dodatek dali, wołam i szukam dalej. Aha, coś jest o Andrassym! To panie przecie reprezentant naszej polityki i rozumu politycznego, więc czytajmy pomyślałem i czytam: Hr. Andrassy wyjeżdża do Tebes — świadczy to, że nie oczekują żadnych wypadków ważnych ani politycznych ani wojskowych.“ Przeszukałem jeszcze raz cały ten dodatek od dołu do góry i oprócz wiadomości, że jarmark się skończył a odpust na Skałce zaczął, allokacyi Ojca św., daj Mu tam Boże jak najdłuższe życie; i mowy Rydzowskiego poczciwego, nic więcej ciekawego nie znalazłem! A to panie prima aprilis, które mnie kosztowało 5 centów! Powiadają, że cała ta finansowa operacja urządzoną została na benefis jednego z solenizantów Czasu! No, nie miałbym nic przeciw temu... Olek! dajno jeszcze kufelek — bo ja lubię uczcić zasługę i pracę... ale kiedy mi się coś jakoś zaczyna teraz niepodobać ta praca i zasługa Czasu! Jakoś on, widzi mi się jakby coś bakierował ku Moskwie! Niechcę obrazy boskiej, ale jakże sobie to wytłomaczyć, że Ojciec

święty — nie będąc Polakiem jawnie mówi, że Moskal jest gorszy od Turka — a Czas będąc polskim nigdy nie wypowie coś tak otwarcie jak potrzeba z pod serca do narodu — tylko raz, niby jak to mówią „chciałabym“ a drugi raz „boję się.“ — I czego się ma bać! Cóż go to już moskal za łeb trzyma czy co — a narodowi trzeba dać mądre pokrzepienie — boć przecie żyje, czuje, krzywd nie zapomniał i wierzy w słuszność sprawy swojej a sprawiedliwość pana Boga! Tymczasem on inaczej, jakby umyślnie postępuje — jakby mamka co niechce przebudzić śpiącego dziecka! Ot z przeproszeniem to głupio robi — bo ci co w niego wierzą jak dziecko w pierś mamki — będą bez jego gadania cicho, bo to nieprzymierzając leniwe kobyliska, których i dobrą ostrogą z miejsc nie poruszysz — a ci zaś inni, gęgania jego nie posłuchają a krzycząc na to gęganie podsuwają różne myśli na jego szkodę. Ot n. p. ja sam gdzieżbym to kiedyindziej powiedział, że bakieruje ku Moskwie... ale jakże... odezwą się co Anglicy o nas, nicuje zaraz i jak zimną wodą oblewa otuchę—Francuzi biją podle czołem przed Moskwą— ani słówkiem nie plunie im za to — a z tych jakichś legionów w Turcyi to tak się wyśmiewa, jak nieprzymierzając jedna zalotnica z drugiéj!... Ja sam naganiłbym te formowania jakieś legionów polskich — bo jeżeli z takim wielkim człowiekiem jak Napoleon I, taki dzielny Polak jak jenerał Dąbrowski nic nie wskórał dla ojczyzny, naszą krwią i poniewierką po świecie, to i dziś zmarniałoby to biedactwo — ależ znowu tak pisać jakby nawet każdy Polak co z pod knuta moskiewskiego ucieka pod Turka, miał już być szubienicznikiem, to paskudnie — to mnie gniewa i powiadam, że gdyby żył ten z duszą i kościami polak ś. p. Mann, nigdyby Czas takich byków nie strzelał jak teraz w niejednym artykule wstępnym strzela na wstyd swoich zwolenników... Olek! dajno jeszcze kufelek... Chyba, że coś lepiej wie od drugich i niechce aby się ludzie marnowali tam, będąc tu potrzebni... Może i to być.. ta mappa, którą dał prenumeratorom dużo za tem mówi... bo i pocóżby kazał robić tylko kawałeczek z tego miejsca, gdzie śię bić będą a tyle z krajów neutralnych!.. Tak, tak, może to u nas ktoś, którego kochamy jak ojca, w którym jeszcze jedyna nasza nadzieja zawoła: „Hajże polacy z moim wojskiem na mokala...“ i dlatego Czas dzisiaj... ale gdzietam, człowiek z dobrą nadzieją inaczejby zawsze gadał! Jestto w tem zupełnie coś innego... co mnie gniewa i dlatego Chryste Panie... wolę już i dziennika tego nie czytywać, abym się nie źlił próżno! Olek, zapiszcie sobie te trzy kufelki... dziś nie płacę — teraz moratorium ogłoszone!

Pod pompą.

1.

— A ty Magdziu co taka wesoła?

— Oj, to prawda, żem wesoła. Okrutniem wesoła. Mój pan dziś mówił do pani, że będą wojsko kwaterować po domach. Jużem dała abszyt memu gachowi — alboż ja potrzebuję szewca, kiedy mogę mieć kaprala — to wcale inny honor a i bezpieczeństwo większe; bo jak pani zacznie ze mną termedje o te głupie kilka krajcarów, co mi się zawsze gdzieś w koszyku zawieruszą przy wydatkach w mieście; to mój kapral zaraz wyrukuje i powie za mnie do pani: „Halc maul“ i basta! — E, ja powiadam, nie ma jak wojna.

2.

— Cóż się tak przypatrujesz temu pachołkowi i babom?

— A cóż mam robić lepszego? Zarobiłeś już na **blachę?**

— **Bobra**! a takbym ci chlapnął!

— Ej! Boże! Boże! Czemu się też to człowiek nie urodził pachołkiem miejskim — co godzina lazłoby się do Janigi! O! przypatrz się temu. Jaki pan! Faja w gębie, a co krok ruszy, to lecą w łapę od mleczarek magistrackie centy.

— E, to do puchy przecie!

— A jakże! będą one puchę oglądały jak ja ucho swoje!... o! o! patrz! czy widzisz?

O! psianoga! jaki szwarny! No, żeby go tak złapał **komisarz targowy**, toby mu dał dopiero...

— A jakże, niby nie wie! Ma i on dosyć....

— Czego?

— A kłopotu z temi przekupkami co to **otwarcie** kupują od bab w zakazaną godzinę. Tak go bestje **zahukały**, że biedne człowieczysko nic **nie widzi** co robią choć **patrzy**! Kiedy ludzie bardzo się już skarżą — wtedy zaczyna je brać do kozy, ale cóż kiedy **znowu** poczciwe biedaczysko nigdy **nie może rozróżnić** która z kupujących jest przekupką.... i najczęściej harestują...

— O! o! o! widzisz Franek, jak ten z fają dyma...

— Do Janigi na kieliszek! Ja ci powiadam, że niema to jak być magistrackim... chociażby **tylko** pachołkiem!...

CIEKAWE CIEKAWOŚCI.

Galicyjscy lichwiarze wysyłają do Rady Państwa na ręce **Dra Hönigsmana** cały wagon **kamieni** wypłukanych łzami talmudzistów w ziemi **obiecanej**! Kamienie te na zaklęcie wiekopomnego orędownika mają powstać i czynnie dowieść członkom Izby, że są czulsze niż ich serca na złą dolę **prześladowanych** przez nowego **Hamana Rydzowskiego**! Strach wielki panuje w Wiedniu. Ponieważ deputowane te kamienie pochodzą z **ziemi obiecanéj**, przeto członkowie Izby bojąc się **obiecanych** sińców, postanowili przyjąć je w maskach.

Na tajnem posiedzeniu pewnej Rady miejskiej prezydent postąpił sobie à la Nikałaj Pawłowicz! W magistracie wakowała posada urzędnika. P. Prezydent zamiast przedstawić według form należnych, trzech kandydatów, dajmy na to pp. X., Y., Z., przemówił do ojców miasta mniéj więcéj w te słowa: „Wybrałem na tę posadę pana.... (tu wymienił nazwisko zaczynające się od litery jeszcze poza temi stojącej w alfabecie). Dajcie mu głosy swoje. Znam dobrze jego kwalifikacje — więcéj wam wiedzieć niepotrzeba.“ Szanowni ojcowie zwykle kiwający głowami, tym razem zaczęli niemi kręcić! Ponieważ to **kręcenie** zjawiające się po raz **drugi** na porządku dziennym, należało do rodzaju takich **kręceń**, których niczem udaremnić nie można, — przeto będzie ono zapewne wskazówką dla pp. prezydentów, że system moskiewski, niemający prawa bytu na grządkach autonomii krajowej, jest rośliną, która nie zasługuje na pielęgnowanie.

Koło polskie nie zawiozło posła **Dunajewskiego** do komisyi mającej rozpatrywać **„Ustawy ugodowe“**. Musiał chyba **„Zarys organizacyi krajowéj“** tak zaciężyć w tem **Kole**, że nie mogło wtoczyć autora jego tam, gdzie mu się być należało jako znakomitemu ekonomiście.

Na wystawę lwowską, przemysłowo-rol. przesłano z Krakowa w dalszym ciągu:

1. Wyborne okazy **bydła**, które pomimo księgosuszu i myślowstrętu tucznie i okazale się prezentują.

2. **Owce** polityczne, wypasione łaską pańską i obietnicami sinekur w bankach.

3. Projekta do projektów praw projektowanych przed Akademją Umiejętności w czasie ciągłych **posiedzeń**.

5. **Fotografie i rysunki** gmachów i robót dokonanych z funduszów pożyczki półtora milionowej.

6. **Plan** pewnego chirurga **upiększenia plantacyj** i **ogrodów** za pomocą **amputacyi** drzew, **bandażowania** trawników kołkami, i **inhalacyj** z piasku i żwiru.

7. **Barana** z rasy, która się tutaj bardzo pomyślnie rozmnaża. Jestto chlubny okaz pomysłu ludzkiego — albowiem w **rogaciznie** stanowić będzie nowy gatunek tak zwanych przechodowców w **nierogaciznę**. — Baran z tégo gatunku rodzi się już i całe życie obchodzi bez rogów!

8. **Skórę z Kozła ofiarnego**, którego **Kronos** spali na ofiarę przy powitaniu spodziewanego **Boreasza.**

(D. c. n.)

W czytelni w...

(*Pewien stary kombinator przestając czytać*)
— „Ci korespondenci są bo kapitalni
W „Dzienniku Polskim“ czytam, że gdzieś w umywalni
Car, panieński instytut zwiedzając, zbyt skrzętnie
Jakąś **L.** pocałował... lecz (piszą) nie w usta.“
— „Czytałem.“
— „Więc, gdzie? myślisz...
— „Ha! różne są gusta“
— „Co tu mówić o gustach! Dziś brać obojętnie
Takich zdarzeń nie można! To nie bagatelka
Ten carski pocałunek! — Polityka wszelka
Inny może stąd obrót wziąć w kwestji Wschodniéj!
Ten całus **rzecz** rozjaśni — jak noc blask pochodzi...
— „Czy jegomość żartuje? Takie stare dzieje...
— „Ależ nie, świeżuteńkie!... te łotry Pocieje
Prześladują Unitów!... Świętojurcy wszędzie
Służą im!... proszę czytać...
— „Jegomość jest w błędzie!
Toż to fakt opisany z czasów Mikołaja!
Car Mikołaj tę pannę...
— „Czy tak? Po cóż baja
O tem dzisiaj wspomina? Cóż nas to obchodzi,
Co tam kiedyś wyrabiał jakiś stary złodziej...
Jakiś Pociej, co w piekle poci się oddawna,
Gdy dziś bardziej od niego łotrów szajka wprawna
Większe zbrodnie popełnia!... No! patrzcie panowie!
A jam myślał, że ta **L.** w politycznej mowie,
Znaczy **Lodomerją** — **pocałunek** — **najście**;
I chciałem skombinować, skąd będą napaście...
Z **tyłu**, z **boku** czy z **przodu**!.. Niech go zdepcą kaczki
Takem się skonfundował! No, zażyj tabaczki
I nie śmiej się ze starego — bo sam przyznasz przecie,
Że pisać o tym carskim nie miał co bankiecie!
Niechby sobie całował, gdzie miał tylko chęci!...
A cóż to za gaduły ci korespondenci!...

List do Wujaszka.

Kraków 14 Maja.

Byłem kochany Wujaszku jak mi poleciłeś nie tylko na „Wujaszku“ ale i na wszystkich występach tego ulubieńca twego **Rychtera** — i powiem ci, że towarzystwo krakowskie wcale jest wyborne. Kto wie czy nie grywają nawet tak dobrze jak artyści Woźniakowskiego. Rychter w **Jowialskim** i **Wujaszku** całego świata znakomity. — Zdaje się, że w rolach tych z każdym rokiem będzie lepszy bo jak mówi Fredro „im kot starszy tem ma ogon twardszy! ale za to z wszystkimi **Iwanami Weneckimi** dałby sobie raz pokój! Jego srogość bywa zawsze komiczną. Obok Rychtera kładę najbliżej p. Ficzkowską. Jakiż to **Józio** w tym „**Wujaszku**“ jest kapitalny! To już skończona artystka, niech się Kwiatkowska schowa! To niespożyty wrodzony talent! To diament już dobrze wyszlifowany! W kroku, ruchu, spojrzeniu każdem czuć zapał artystyczny. Jestem przekonany, że gdyby na drugi raz grała „**Wujaszka**“ zamiast „**Józia**“ równie by grą swoją zadziwiła wszystkich! Przed **Wujaszkiem „Świeczka zgasła“** z czego zupełnie byłem niezadowolony. Wszyscy mówią, że to jest pieścidełko sceniczne — czemu nie przeczę choć wolałbym aby **świeczka nie gasła**, gdyż jak wiesz Wujaszku mam wzrok bardzo krótki i nie mogłem na scenie nic zobaczyć! Zdawało mi się tylko, że widzę coś podobnego do stołu, coś do jakiegoś starego pudła i coś, do bociana — a przy tem słyszałem gęganie o pieczonych ziemniakach! Kto? gdzie? mówił nic nie widziałem — dopiero w końcu doznałem bardzo przyjemnego wrażenia usłyszawszy trąbkę pocztarską — a później zobaczywszy na scenie dziarskiego pana Szymańskiego i śliczną panią Hofmanowę!

Do widzenia Wujaszku.

Twój **K.**

P. s. Różnych artystów polskich zapowiedziane są tutaj jeszcze występy po debiutach Rychtera — zaś w sierpniu ma przybyć na gościnne role jakiś algierczyk Dumer — sławny artysta z Kairu, który jeszcze w nadwornym teatrze Mechmed-alego grywał Otelów, Fradiawolów, Rinaldinich, Romeów etc. etc —

NA PODGÓRZU.

Razu jednego podczas jarmarku spotkał się jakiś myśliwy z drugim jegomością na rynku podgórskim i taką wszczęli rozmowę.

—„Cóż, polowanie udało ci się dobrze?

—„Djabła tam, czegoś się charty tak wczoraj obżarły, że nie chciały brać dzisiaj zająca!“

—„Co to za różnica od naszych **magistrackich**, oni, żeby się niewiem jak objedli, zawsze **biorą**.“

Ponieważ obaj byli obcy, więc mi się nie wypadało spytać co rozumiał przez: **magistrackich**! i jakich? czy krakowskich, czy podgórskich, czy wielickich, czy też innych!

OGŁOSZENIA.

1.

Niniejszem ogłaszam, że z powodu sekwestracyi a następnie licytacyi mojego sklepu, zamykam takowy na czas nieograniczony i zapisuję się do towarzystwa święcenia nietylko niedziel i świąt, ale także i dni powszednich.

Hilary Bławatek.

2.

Mężatka porzuciwszy męża, poszukuje miejsca za **pannę**. O bliższe szczegóły zapytać **Djabła.**

3.

Balsam brzozowy, uznany od najdawniejszych czasów za najlepszy środek na wszelkie słabości młodego wieku. **Sztuka** po 3 centy. Ostrzega się przed fałszowaniem. Tylko **sztuki** opatrzone naszą dewizą: **„Różczką Duch święty“** — są jedynie prawdziwe i skuteczne.

Groszówka.

4.

W handlu moim znajdują się **rewolwery** niezabijające, choć sobie w łeb strzelisz. Panom fałszerzom **weksli** poleca się to narzędzie jako wyborny środek do odgrywania komedji z dłużnikami. W następnem ogłoszeniu **innych** towarów, podam i nazwisko swoje.

Piosenka Generała Ignatjewa.

Gdzieś ty jest rozumie wszelki,
Nigdzie cię nie kupi!
Dziś u świata Bismark wielki!
A Ignatjew głupi!
Oj ty Jezu Chryste słodki!
Kasiu! daj **kieliszek** wodki!

Bismark nim zbił, to się śmiali
Z Prusaka w kłopocie;
Toż i ja moich Moskali
Posadziłem w błocie!
Oj ty Jezu Chryste słodki!
Kasiu! daj **szklaneczkę** wodki!

Bismark! Niechby mnie jak jemu,
Strzelał Moltke taki!
To ja mam być winien temu?
Że nasz sztab — duraki!
Oj ty Jezu Chryste słodki!
Kasiu! daj **butelkę** wodki!

Durakom — Turek da basy,
A na mnie się skrupi;
I wyjdzie na wieczne czasy,
Że Ignatjew głupi!
Oj ty Jezu Chryste słodki!
Kasiu! daj **konewkę** wodki!

Rodoć.



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Początek śmiertelnych tańców.

Z albumu Szomero-Kallir.

Jakżeś ty biedny synu Izraela,
Jeźli wybierasz na przedstawiciela
Swoich przekonań, takiego człowieka,
Co jak **pies** w bajce na budę swą **szczeka**,
Lub jak ów **osioł**, **lwa** słabego trąca!
Ręka do piersi przygarnąć cię chcąca
Musi się cofnąć — wobec **takich** ludzi,
Których sam **oddech** już **dotknięciem** brudzi.

TELEGRAMY.

Galacz. Rosyanie myślą przejść Dunaj, tylko się jeszcze w **płytkiej** głowie Naczelnego Wodza nie zakwaterowała wiadomość, gdzie rzeka jest **płytką**. Liczą na serdeczne przyjęcie Turków, albowiem każda **rota** ma kompletną **turecką muzykę!**

Konstantynopol. Kiciem - Kerim zdegradowany został z **Jaa-baszy** na prostego Janczara w pułku Strzelców ogrodowych.

Peszt. Studenci tutejsi zbierają podpisy na dziękczynny adres do „Czasu“ za jego różne czcigodne uwagi nad ostatnim artykułem „Pester Lloyda“.

Warszawa. Rząd rosyjski postanowił zbić publicznie konsula Mansfielda za jego doniesienia o okrucieństwach w Polsce. Między Unitami radość p wszechna, gdyż wezmą udział w tej operacyi.

Petersburg. Jenerał **Okłamszuj** wzmocniwszy się pod **Muchą**, podsunął się pod **Baty** tureckie. Artylerja okazała się godną dawnéj sławy, gdyż tylko 12 żołnierzy i 12 oficerów własnych sprzątnęła.

Berlin. Poseł hr. Szuwałów przybył tu wczoraj wieczór, aby Bismarkowi powiedzieć „Gut morgen“.

Kijów. Car zwiedził Ławrę i raczył pożyczyć od mnichów na wieczne nieoddanie 5 miljonów rubli. Tytułem procentu pozwolono im zfabrykować kilkunastu nowych świętych.

Dziurawedrzewo. Plan wkroczenia do Dobruczy jest pomysłem Czajkowskiego, który, jak zapewnia, jedząc chleb turecki pracował tam bardzo pomyślnie dla idei carskiéj.

Erzerum. W pobliżu Karsu pod Ajwaj zaszła walna potyczka. Moskale na wszystkich punktach odparci. Na polu walki naliczyliśmy trupów nieprzyjacielskich 300. Z naszéj strony zginęło 30.

Eriwan. W pobliżu Karsu pod Ajwaj zaszła walna bitwa. Turcy na wszystkich punktach pobici — i gdyby nie zaspy śniegowe, jużbyśmy byli w Konstantynopolu. Zginęło Turków 3000. Z naszéj strony 3 kozaków i koń jednego trębacza.

Karczma w północnéj Galicji. Psy wyją. Będzie kumotrze niezawodnie gdzieś wojna.

Wiedeń. Minister zwalił wybór do Izby handlowej krakowskiej owego obywatela, którego **gwałtem** wybrano.

Warszawa. Rząd każe rozrzucać broszurę napominającą Polaków, ażeby nie brali udziału w legionie tureckim, bo *reformy zamierzone będą wstrzymywane.* Polacy wiedząc dotychczas o jednej tylko *zamierzonej* reformie, to jest o projektowanem zupełnem *zmoskwiczeniu* ich kraju, mają zamiar właśnie *dla wstrzymania* tej reformy iść do legionu.

Stambuł. Pułkownik Zimmermann wyzwał na pojedynek w koszarach **Dauda baszy — Artura beja.** Obaj śmiertelnie ranni. Powód wiadomy. Wezwany na sekundanta **Legion** z „**Warty**“ poznańskiej jeszcze się w drogę nie wybrał. Nie wiedzieć co z tego dalej będzie.

Autorowi „Literatka!“ Panna F. zasługuje na wszelki szacunek. Wstydź się pan swego panfletu.

Wiadomości miejscowe.

Współzawodnictwo między Lwowem a Krakowem przeniosło się już nawet na targ pieniężny ze szkodą tutejszych patriotów moskiewskich — gdyż w **Krakowie** ciągle spadają **ruble a** we **Lwowie** codzień większej nabierają wartości — o czem można się łatwo przekonać przeglądając pilnie **kursa** artykułów w **„Słowie ruskiem“**.

„Jedynem szczęściem jakiego Polacy używać mogą wobec tego na co się zanosi (mówił mi ktoś wczoraj) jest wędrówka na tamten świat — i dla tego idę za Dunaj“. — Ależ po co (odrzekłem). Siedź pan w Krakowie! To szczęście tutaj cię spotkać może! Na co szukać dżumy, żółtej febry, lub owych legionów, przez **„Czas“** wyklętych, kiedy na miejscu dzięki rozgałęzionej kanalizacyi, zdrowej wodzie i życiodajnym westchnieniom Starej Wisły przyjemność ta do pewnej perfekcyi doprowadzoną zostanie wkrótce“. — Bogiem a prawdą takich amatorów niepowrotnej podróży mnoży się coraz więcej i Magistrat wielką przysługę wyrządził ogłaszaniem wykazu zmarłych — gdyż nie jeden skwapliwie w tym wykazie szuka czy siebie już wydrukowanego nie znajdzie!

Kiedyś zaś przyszło kilku żydków widząc mnie „Czas“ czytającego i pytało czy są zmarli wydrukowani — „Są“ odpowiedziałem. — „Z przeproszeniem pana (rzekli), chcielibyśmy też wiedzieć czy pomiędzy niemi niema **doktora** Rydzowskiego?“

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny panie Djable!

Jakiemuś obywatelowi krakowskiemu nie podoba się widać, że mieszkam za Ogrodem strzeleckim — gdyż koniecznie chciał mnie wyprowadzić aż na Rakowice. W dniu 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem zaledwo wyszedłem przed dom z żoną i podpisanymi świadkami — kula z Ogrodu strzeleckiego świsnęła tuż koło mojego ucha... Udaliśmy się natychmiast na strzelnicę chcąc zażalenie złożyć przed Królem lub Prezesem, ale ich nie było — tylko jacyś dwaj panowie z byczą miną, na uwagę naszą, że ktoś pomiędzy niemi źle strzela, zawołali: „To obraza honoru! Uczyć nas nie będziecie! Strzelamy na naszym gruncie jak się nam podoba“ — a w dalszym ciągu rozmowy oświadczyli nam bez ogródki, że nas wyrzucić każą! Cóż było począć? Powiedzieli, że im wolno na swoim gruncie robić co się podoba... Ustąpiliśmy przeto zaraz, ale nim kogo zabiją na ulicy naszej gdyż na około są domy i ludzi pełno — podaliśmy skargę do Namiestnictwa i Policyi a pana Djabła upraszamy, aby dla bezpieczeństwa publicznego raczył podać do wiadomości ludzkiej, że szanowni panowie strzelcy zmienili dawny statut — gdyż zamiast do drewnianych kurków podoba im się strzelać teraz do żywych ludzi.

(Tu następują własnoręczne podpisy).

To go? or not to go?

W par-lamencie.

Więc tam iść?... Po co?... czy po to jedynie,
Żeby na wielkiej szachownicy świata
Być **pieszkiem,** który szachuje i **ginie,**
Aby **figury inne** dały mata?...

Więc się nie wtrącać wcale do zamieszek
Partji zaczętej, dla zabezpieczenia
Siebie?... Wybornie!... Lecz czemże jest [pieszek
Z gry usunięty? — **drewnem bez znaczenia!**

Cóż zatem począć?... Nie dbać na gadanie,
Ale pamiętać, że w wielkiej grze świata,
Jeżeli pieszek **w każdej** partji stanie,
To przyjdzie taka, **w której on da mata!**

Nazajutrz po procesyi z Głową ś. Stanisława.

— Dlaczego to mój kumotrze nigdy biskup nie bierze udziału w procesyi na Skałkę?

— Jakto nie bierze? Wczoraj przecie na własne widziałem oczy jak nieśli **Głowę Biskupa.**

— Ba! Świętego Stanisława! ale ja mówię o ....

E! skoro była **Głowa**, to mniejsza o **resztę!**

PLAC BOJU.

Moskale donoszą, że biją Turków — Turcy donoszą, że biją Moskali — z tego wynika że jedni i drudzy się biją — a kto będzie górą tego ani Djabeł dziś nie wie. Zamiast więc zaciekać się w kombinacye strategiczne, opowiemy wam tylko to co się dotąd stało a co wyjaśni dobrze sytuacyę bojową.

Podczas przyjazdu W. Księcia Mikołaja do Braiły, padła bomba w dworzec kolei żelaznej. Życie W. Księcia wisiało tylko na włosku ale jak zaświadcza świta jego cała, zjawił się św. Mikołaj — bombę schował do kieszeni i zniknął. — Wiadomość ta napełniła otuchą drżące serca moskiewskich wojowników, gdyż widzą jak widocznie opatrzność trzyma z carem i bronić ich będzie przed tym napadem Turków na ich ojczystą ziemię. Jeden tylko W. K. pomimo tego cudownego widzenia raczył dostać takich boleści, że w rachunkach wszystkich aptek obozowych figuruje bajeczna ilość spotrzebowanego opium przez żołądek J. W.

Książe Karol rumuński przekonawszy się, że **ścisła neutralność** i **umiarkowanie** z jakiem dotąd przepuszczał armię rosyjską przez swoje teritorium nie zyskały uznania Turków, nawet rzucaniem **kul neutralnych** na ich stronę wcale nie zachwyconych — postanowił zmienić taktykę i pokojowe usposobienie względem Turcyi i nadal wojska rosyjskie przepuszczać będzie bez **umiarkowania** a rzucać każe **kule i bomby interesowane.**

Na dochód rannych w wojnie wschodniej daną będzie na **teatrze** wojny wielka pantomina polityczna p. t. „W pięty mierzy — w nos uderzy“ albo: **„Zbroję się na Francuza — ktoś inny otrzyma guza“** — czyli: **„Mądremu dość pałką w łeb“** wykonana przez najsławniejszych elewów europejskich **Wilusia i Bis-talara.**

Nie od rzeczy będzie nareszcie wspomnieć w tem miejscu i to, że pewna jejmość rzekła do pewnego jegomościa: „Kończy się właśnie mój mężu **dwudziestopięcioletnie** nasze małżeńskie pożycie. Trzeba nam ten jubileusz srebrnem uświęcić weselem“ — a jegomość odpowiedział na to: „poczekajmy serdeńko jeszcze lat 5 a będziemy obchodzić **trzydziestoletnią wojnę!**

Stary i Nowy Kraków.

2.

Stary Kraków. Co ty chcesz w Krakowie reformować?

Nowy Kraków. Ludzi.

Stary Kraków. Ależ ludzie są dwojakiego rodzaju: męszczyźni i kobiety. Od kogóż zaczniesz?

Nowy Kraków. Od kobiet! W Polsce kobiety rej wodzą i robią z męszczyznami co im się tylko podoba — więc gdy krakowianki zreformuję, to krakowiacy pójdą ślepo za niemi.

3.

Nowy Kraków. Czemu się nie podpisałeś na adresie do syndyka Rzymu z podziękowaniem za uroczystość wyprawioną dla Mickiewicza?

Stary Kraków. Nie miałem czasu pomyśleć o tym adresie.

Nowy Kraków. Jakto? nie miałeś czasu pomyśleć?

Stary Kraków. Chciałem powiedzieć, że nie miałem czasu pójść po radę do „Czasu“.

Nowy Kraków. Czyż potrzeba pytać drugich o radę tam gdzie rozum i serce mówią: „tak“.

Stary Kraków. Et, Paweł swoje a Gaweł swoje!

Soz....

Po północy.

— Znowu tak późno? Czy cię nie wstyd wracać co noc z handlu w takiej porze?

— Śpij, śpij moja duszko, nic sobie z tego nie rób; bo to widzisz dziś są czasy niezwykłe. Wszystkie parlamenta obradują w nocy, więc i my nie możemy się uchylać od podobnych obowiązków. Sprawy publiczne przedewszystkiem!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

PRZYGODA
Kongresowiaka z moskalami
w KRAKOWIE.

O Galilejski mężu i rodaku,
Dzielny do dzbana, tańca i ataku,
Ja w Kongresówce tęgo knutem zbity
Pozdrawiam ciebie i Wawelu szczyty!
Tak mi się dusza do was rwała zdawna,
Tak mnie nęciła Galilea sławna;
Że Moskwy mając do sytości sportu,
Wręcz zażądałem wydania paszportu.
Pan gubernator, wszechwładny satrapa,
Bez rezolucji wydobył harapa
I nim z kozacka polizał mnie szczodrze
Poniżej żeber... gdzieś jakoś po biodrze.
„Ha! sukinsynu! wieczny buntowszczyku!
Ty polaczego chcesz słuchać capstrzyku!
Żebyś bezpieczny przed knutami właśnie
O matce—Moskwie plótł niesforne baśnie.“
Ja zaś hartowny, namaszczony knuty,
Tylko spojrzawszy na me dzielne buty
Dziegciem przesiąkłe, rzekłem: naczelniku!
Mnie w Galilei nie słuchać capstrzyku,
Tylko przysięgam na twe epolety,
Chcę Moskwę świętą ratować niestety;
Gdyż codzień bracia twoi zapoznani
Są w Galilei na setki zjadani.“
Na takie dictum ów straszny satrapa,
Choć do kańczuga świerzbiła go łapa,
Wstrzymał się jednak i za dwa dziesiątki
Rubli dał paszport... lecz nie bez pieczątki!
Ha! jestem tedy! witaj wśród radości
O ty krwi moja, ty kość polskiej kości!
Hej! panie kupiec, daj szklankę węgrzyna,
Wypiję: „bratnia niech żyje drużyna!“
Kupiec się jednak nie ruszył i chłodno
Odrzekł, że pić się nie godzi na głodno,
I że ten zwyczaj dla kacapów miły,
Krakowskie damy zdawna potępiły...
„Możebyś pan tak przyjechawszy zdala,
Na pierwszy ząbek przetrącił moskala?
Hm! nie namawiam... lecz mam transport [świeży;
Hej! chłopcze, żywo podaj tu talerzy!“
Na to już hasło wśród sklepowych gości
Zagrzmiał śmiech jeden, śmiech wielkiej [radości,
A ja nieszczęsny i blady, z nóg ścięty,
Stałem jak człowiek na tortury wzięty.
„Być albo nie być“, pomyślałem w duszy....
I wrócić po to, by Moskal katuszy
Dopełnił na mnie? czy też wśród rodaków
Ujść za jednego z moskiewskich śpiewaków?
„O nie! krzyknąłem, jeszczem ci ja żywy,
I taki Polak, jako wy prawdziwy.
Hej! panie kupiec, dawaj sześć moskali,
Tuzin, dwa, cztery, niech ich piekło spali!“
Potem z spokojem, poświęceniem zbrojny,
Nóż do straszliwej zaostrzyłem wojny;
I zgodnie z nową Moltke'go taktyką,
Strasznąm rzeź zadał moskalom z papryką.
Właśniem dorzynał pierwszego tuzina,
Gdy się rodaków skupiła drużyna
I z niekłamaną radością na twarzy
Każdy mnie szczerym uściskiem obdarzył.
A figlarz — kupiec, wesoły bez miary,
Podał nam flasze, napełnił puhary
I my serdecznej słuchając komendy
Zdrowie za zdrowiem piliśmy w te pędy.
Więc najprzód zdrowie biednych koroniarzy
Którym przewodzą Moskwicze — Tatarzy,
Zruszczałe Niemce, Czuchońcy, Kałmyki,
Czynownik z Litwy, oraz inne smyki.
Po tym toaście i ja też z kolei
Wypiłem zdrowie synów Galilei,
Życząc im z serca, by o skórę dbali
Żywych moskali inaczej zmiatali.
I tak z radością w sercu i na czole,
Jam się zabawił w przyjacielskim kole,
I przysiągł braci kochać mych na wieki!...
Gdy wtem... Morfeusz skleił mi powieki.
Och! jakże słodko ja tej nocy spałem,
Marząc, że jestem w ubraniu wspaniałem,
W konfederatce, i że nóż w mem ręku
Wyrósł na szablę; że wśród wrzawy, szczęku
Licznych tysięcy szabel, lanc, bagnetów,
Z tułowiów moskwy my stosy kotletów,
Zrazów, befsztyków wycinamy srodze,
A w rzezi głównie... ja niby... dowodzę...
Wtem nastąpiła dekoracji zmiana.
Staje przedemną osobistość znana
Z nahajką w łapie, dziegciem woniejąca
I od niechcenia po uchu mnie trąca:
„Słysz! ty Polaczek! ryknie mi do ucha,
Daremnie tutaj chcesz udawać zucha,
Bo ja wot tobie skażu pod sekretem,
Że dziś kurjera posyłam z dekretem,
Sztob gubernator tobie bez pardonu
Dał dwieście pałek za obrazę tronu.“
Na równe nogi zrywam się przy słońca
Porannym blasku i czarnego gońca
Szukam, w komnacie, pod łóżkiem i w sie- [niach.
Daremna praca... znikł... przepadł w pod- [ziemiach.
Ha! pomyślałem, kusa będzie rada,
Do Kongresówki powrócić wypada.
Lecz po co wracać? czy po pałek dwieście?
Nie! raczej wszystko oddam im nareszcie,
Niżeli grzbietu raz jeszcze nadstawię.
Z tą myślą, sam już dzisiaj niewiem prawie,
Jak drżące łydki powiodły mnie w progi
W objęcia kupca i drużyny drogiej.
A byłem blady jak Piotrowin jaki.
Pomnę, na pierwsze postawiono flaki
Z pieprzem, imbierem, wonne, arcy-zdrowe;
Mnie przecież wstrętne były flaki owe,
Tylkom się z trwogą oglądał do koła,
Czy gubernator czasem nie powoła
Dla ukończenia przykrego rachunku....
Aż tu, na widok ciężkiego frasunku
Ktoś się z drużyny ozwie poufalej,
Że ja nad flaki przekładam moskali.
Wtedy drzwi szczelnie przymknąłem, po- [wstałem,
I o widzeniu sennem powiedziałem.
Na to znów moja drużyna wesoła
Śmiechem serdecznym wybuchła do koła
A ktoś z dowcipnych odezwał się: „dalej!
Nie pytaj bracie! Jedz z pieprzem moskali.“
„Ha! kiedy taka rada, precz mi pałki
Moskiewskie, chłopcze, podawaj gorzałki!
Łyknę na drogę, zanucę mazurka
I w brodatego przedzierzgnę się Turka.
Na honor! plecy odsłonię zranione
Knutem, niech patrzą ludy powaśnione,
Których wiekowa złamała niewola,
Ażali lepsza ponad Wisłą dola!
Więc w imię Boże! żegnam cię w żałości,
O ty! krwi moja, ty kość polskiej kości!
Ty kraju błogi, w którym z dawnej matki
Na ojców glebie kwitną polskie kwiatki.
A gdy się Moskal gdzie znajdzie kudłaty,
Piękną mu kulką zagwiżdżę sonaty.
I wam napiszę bracia Galicjanie,
Jak się moskali zjada na śniadanie.

LIST ZNALEZIONY.

Paryż.

Jeżeli sobie ktoś może formować na papierze jakieś legiony — czemużbym i ja nie miał podobnych kontrlegionów formować, zwłaszcza, że jestem na wskróś przesycony francuskim duchem płaszczącym się obecnie przed Moskwą. Napisałem odezwę do emigracyi w której mówię: „W obecnej wojnie Moskwy z Turcją dla **oswobodzenia** naszych braci od **despotyzmu i barbarzyństwa** byłoby haniebną **zdradą: przyjęcie** udziału w **szeregach tureckich. Urazy** nasze do Moskwy nie uprawniają bratobójczej wojny — gdyż spotkamy na polach bitwy tysiące Polaków i Litwinów w szeregach moskiewskich.“ Ktoś nazwał to sofizmatem i spytał: „Jeżeliby Moskwa napadła znowu Austryę i co ipso wiodła w swych szeregach tysiące Polaków i Litwinów, czy wzięcie udziału w szeregach austrjackich byłoby także haniebną zdradą zasad narodowych.“ Poradźcie mi co odpowiedzieć, bom zgłupiał kompletnie, a już wszyscy i tak **kpem** mnie nazywają.

N. N.

Na ulicy.

— Jak się masz! Co ty tu robisz? Cóż? ożeniłeś się?

— Ożeniłem!

— Z panną Matyldą tą wysoką brunetką?

— Nie, z jej siostrą Jadwigą!

— Co? z tą drobną, maleńką blondynką? I dlaczego? Tamta tak ci się podobała!

— To prawda, ale widzisz zastanowiłem się, że z dwojga złego wybierając lepiej wziąć mniejsze!

Ostrzeżenie.

Weksli wystawionych na moje nazwisko płacić nie będę — i nie myślę.

Fromcikucipacifibudowicz.

GALICYJSKIE OGÓLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

Reprezentacya w Krakowie, Mały Rynek Nr. 431,

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

W dziale ubezpieczeń na życie, ubezpiecza za opłatą **taniej i stałej premii**; a) na wypadek śmierci, b) posagi, i c) stypendya dla chłopców.

Towarzystwo wprowadziło również: **Wzajemne spółki na przeżycie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko procentami i procentami od procentów, lecz także **spadkami**, po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń, ubezpiecza także: a) domy mieszkalne, budynki gospodarcze, ziemiopłody, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, sprzęty domowe, bieliznę i suknie, bydło i t. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozyę**; b) ziemiopłody i owoce od szkód zrządzonych przez **gradobicie**, c) transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzej, a przypadające wynagrodzenia wypłaca w jaknajkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcya we Lwowie, Reprezentacya w Krakowie,

oraz agencje we wszystkich miastach i miasteczkach.

Ostrzeżenie.

Nasze ces. król. **uprzywilejowane**

uwieńczone nagrodami instrumenta

O C A R I N A

są od niejakiego czasu podrabiane i ogłaszane przez wiedeńskie firmy w gazetach jako prawdziwe.

Na żądanie kilku uznanych powag świata muzykalnego i mężów fachowych, ogłaszamy niniejsze ostrzeżenie w interesie Szanownej Publiczności, ażeby się miała na baczności przed zakupem przechwalanych gdzieindziej **tak zwanych** Ocarin, które tak co do gatunku jak zwłaszcza co do czystości tonu żadnego porównania z naszemi **c. k. uprzyw.** prawdziwemi włoskiemi Ocarinami nie wytrzymują.

Każdy, chociażby nie był muzykalnym, może po jednogodzinnej wprawie grać najpiękniejsze utwory na naszym **c. k. uprzyw.** instrumencie muzycznym **Ocarina**, kosztują zaś

Nr.	I	II	III	IV	V	VI	VII
zł r.	1	1.50	2	2.50	3	4	5.

Ocariny zastósowane do akompaniamentu fortepianowego kosztują złr. 3 25.

Drukowane przystępnie skreślone objaśnienia dodają się do każdej sztuki **gratis. C. k. uprzyw.** prawdziwie włoskie **Ocariny** są do nabycia

w składzie włoskich instrumentów muzycznych, Wiedeń, Burgring 3.

UWAGA!! Każda **prawdziwa** Ocarina oznaczona jest c k. patentem. — Wszystkie gdzieindziej przechwalane, podrabiane, nieuprzywilejowane tak zwane Ocariny dostarczamy o 50 c. taniej na sztuce, zaś *en gros* jeszcze taniej.
Zamówienia z prowincyi załatwiają się szybko za zaliczką pocztową.
Kupujący na sprzedaż otrzymują rabat.

DJABEŁ

wychodzi dwa razy na miesiąc.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct.

Prenumeratę, listy i artykuły do Redakcji należy nadsyłać pod adresem **Głównej Ajencji w księgarni A. Dygasińskiego w Krakowie.** — Numer pojed. 20 ct.

Towarzystwo wzajem. kredytu w Krakowie.

Stan z dniem 1 marca 1877 r.

Przychód.

	Dyrekcja zł r.	ct.	Filja Lwowska zł r.	ct.	Razem zł r.	ct.
Udziały wypłacone . . .	313,464	30	23,660	—	337,124	30
Wkładki na książki . . .	583,959	71	38,800	60	622,760	31
Weksle reeskontowane .	69,779	—	20,000	—	89,779	—
Procenta pobrane . . .	33,196	21	10,757	28	43,953	49
Rachunki bieżące . . .			326,447	15	326,447	15
Fundusz rezerwowy . .	1,925	94			1,925	94
Pozostałość z r. 1876 . .	24,847	44			24,847	44
	1,027,172	60	419,665	03	1,446,837	63

Rozchód.

	zł r.	ct.	zł r.	ct.	zł r.	ct.
Weksle eskontowane . .	891,024	57 1/2	418,768	28	1,309,792	85 1/2
Rachunki bieżące . . .	105,964	38 1/2			105,964	38 1/2
Procenta wypłacone . .	1,753	93	369	66	2,123	59
Dywidenda wypłacona . .	3,404	73	25	75	3,430	48
Koszta administracyjne .	2,088	16	255	60	2,343	76
Gotówka w kasie . .	22,936	82	245	74	23,182	56
	1,027,172	60	419,665	03	1,446,837	63

Dyrekcja zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od osób niebędących członkami Towarzystwa, po 6% od dnia złożenia pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7 1/2% rocznie.

H. Wodzicki. *H. Komar.* *H. Kieszkowski.*
L. Jędrzejowicz.

OPILSTWO może być wyleczonem

z pewnością i to natychmiast

z wiedzą lub bez wiedzy chorego

za pomocą środka niezawodnego, który w zupełności nałóg ten obrzydza. Poświadczenia i podziękowania kazdego czasu mogą być przejrzane.

Zgłosić się do: **Th. Konetzky**, Droguen - Handlung in **Grünberg** in Schl.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń. *Reprezentacya w Krakowie. Mały Rynek Nr. 431*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Różanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarelą lub olejno uskuteczna się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów osiągany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej* **„Walery“.** *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Księgarnie.

A. Dygasiński *(Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Wiktora Kleina *przy ul. Polnej obok łąki Ś. Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450 Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryzkie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, ksiegi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

W. Jahn, *Rynek gł. i róg ulicy Sławkowskiej. Handel galanteryjny norymbergski. skład parfumeryi i toaletowych* **przyborów.**

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiej i Florjańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Ślo-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

R. Grossmann. *(Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.*

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czokolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblonque na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul. Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Od wielu lat zaszczytnie znany Sz. Publiczności Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Za dobroć tychże ręczy 2-letnią gwarancją. — Reperacje uskuteczniа jak najdokładniej, ręcząc na rok jeden.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty*

Ignacy Marek *krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, sukniе męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów. Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

W. Benowski, *przy ul. Mikołajskiej L. 434. Wielki Skład obficie zaopatrzony we wszelkie wyroby masarskie smacznie, wykwintnie i zdrowo na sposób zagraniczny wyrobiane. W każdej chwili* **gorące przekąski.**

Pracownia introligatorska

M. Żenczykowski *ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *(ul. Bracka N. 158). Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.